

Wydania rannego	2 ct.	Naprowincyj.	3 ct.
Wydania wieczornego	3 ct.		4 ct.
Oba wydania razem	4 ct.		5 ct.

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“
L W Ó W, ulica Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. zł. z 2-krotną dost. do domu 1.80

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 30 ct.

miesięcznie 1. 10 „ 1.85

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględni.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depeche „Słowa Polskiego“.

Kraków 22 marca. Zapowiedziany na sobotę zjazd kupców z Czech, Morawii, Galicji i Śląska odroczone na czas późniejszy.

Wiedeń, 22-go marca. Wczorajsza premiera w teatrze parlamentarnym, z nowym ministerstwem, nowym prezydentem, nie przyniosła żadnego nieoczekiwanego, dramatycznego efektu. Łoże przepelnione różnobarwnym kwieciami dam, w wesołych wiosennych toaletach i sensoryjnych kapeluszach. Ukazują się ministrowie. Postacie jasno zarysowane, eleganckie. Szczupła, arystokratyczna postać prezydenta cokolwiek pochylona naprzód; twarz o ostrych zarysach; maniery dystygowane. Drobnie, delikatnie zakreślone rysy, białe angielskie bakenbarty i usta wygolone zdradzają dumę i energię.

Robieniem skandalów na tem pierwszym posiedzeniu zajmowali się wyłącznie Wolf i Schoenerer.

Wszyscy inni opozycyoniści wstrzymywali się od wszelkiej nieprzyzwoitości. Wrzaski i awantury Szenereryanów były bez efektu i skutku. Zresztą obracano się wczoraj w ograniczonym kółku słów łobuzowskich. „Łotr“, „łajdak“, „gałgan“, „zbrodniarz“, „kryminalista“ wołają Szenereryanie i na tem kończy się ich—wymowa. Przeciw Pergeltowi zwraca się Schoenerer ze słowami:

— Precz z doktorskimi, papierowymi protektami!

Do Steinwendera woła: „Najwłaściwszem jest, ażebyśmy zamknęli tę budę“, — a Wolf przerwa Steinwenderowi:

— Głupie gadanie! Możesz pan wydobyć z pańskiej kędzierzawej mózgowicy całą pańską profesorską mądrość, a jednak nie potrafisz nic pomódz ludowi niemieckiemu... Teraz znów robisz pan *techtel mechtel*.

Pomiędzy protestującymi przeciwko załatwieniu sprawy *lex Falkenhayn* przez prezydium, znajdował się Daszyński. Ten gadał coś o desekracji kościołów, konsekracji cmentarzy, o lotrostrwach, łajdactwach i ostatecznie zapewnił, że on, Daszyński, nie da sobie grać po nosie.

Po protestach zabiera głos Schoenerer i mówi:

— Zabieram głos, ponieważ nie chcę, ażebyś mi go pan udzielił (śmiech) i życzę sobie, ażeby ten z mających być wybranymi wice-prezydentów, który nie będzie także zbrodniarzem stanu, postawił na porządku dziennym następnego posiedzenia taką rezolucję: „Zważywszy, że Fuchs był członkiem tego prezydium, które zainscenizowało przeciwny konstytucyjny wniosek Falkenhayna i do przeprowadzenia jego się przyczyniło, cała Izba postanawia: Wybrany prezydentem poseł Fuchs będzie uważany za zbrodniarza stanu (śmiech na prawicy) i ogłoszony za dojrzałego do zamknięcia w kryminalce“. (Wesołość na prawicy).

Prezydent. Ażeby wykazać całą moją obiektywność, oddam wniosek Schoenerera, jakkolwiek jest dla mnie osobiście wysoce obrażający, pod głosowanie, muszę jednakowoż najpierw postawić kwestyę poparcia wniosku (Głosy: nie! nie!). Proszę przeto, ażeby ci panowie, którzy wniosek popierają, raczyli się podnieść.

Wstają Schoenerer, Kittel, Tuerk, Iro, Wolf. Prez. Wniosek nie został dostatecznie poparty. Schoenerer. Pomimo to pan należysz do kryminału!

Następują oświadczenia hr. Thuna. Po postawieniu przez hr. Zedtwitza wniosku, ażeby wybór wiceprezydentów został umieszczony na czele porządku dziennego następnego posiedzenia, zabiera głos prezydent ministrów i mówi:

Łaską jego cesarskiej mości powołany na stanowisko prezydenta ministrów, mam zaszczyt sam przedstawić się Izbie tudzież zaprezentować moich kolegów. Jestem też zaraz w stanie poinformować Izbę o najważniejszych celach, do których osiągnięcia rząd pragnie dążyć z silną wolą. Rząd uważa za swe najpierwsze i najważniejsze zadanie przywrócenie prawidłowych stosunków parlamentarnych i regularnego biegu prawodawstwa, szczególnie w chwili obecnej, gdy pilnie w interesie potęgi państwa i jego gospodarczego wzmocnienia pożądana ugoda z drugą połową państwa oczekuje parlamentarnego załatwienia.

Ażeby mózgiem podołać temu zadaniu, rząd odwołuje się do wszystkich, którym powaga państwa leży na sercu, a formy parlamentarne są drogą.

Wierny historycznym tradycjom monarchii austriackiej, rząd przy prowadzeniu spraw publicznych, jako najwyższą zasadą rządzić się będzie sprawiedliwością wobec wszystkich ludów i mieszkańców tego państwa. (Okłaski). Bacząc na utrzymanie prawa, porządku i powagi władzy, rząd będzie w drodze konstytucyjnej stosował i wprowadzał w życie tę zasadę przy rozstrzyganiu wszelkich spraw, dotyczących czy to politycznych, czy też gospodarczych interesów lub wymagań.

Pożyteczne reformy socyalne, wspieranie rozwoju kulturalnego, podnoszenie materialnych i moralnych stosunków ludności, a szczególnie tych szerszych warstw, które żyją z pracy rąk własnych (żywe okłaski), popieranie przemysłu i rolnictwa, wszystko to leży w interesie całego ogółu państwowego i dlatego powinno doznać najczynniejszego poparcia rządu. I jak rząd ze swej strony użyje wszelkich sił w celu urzeczywistnienia tych celów, tak samo oczekuje z ufnością, że na tem polu znikną wszelkie różnice partyjne i że wszystkie siły połączą się do wspólnej pracy dla dobra gospodarczej i politycznej potęgi państwa. Najpierwszym zaś warunkiem, niezbędnym dla wypełnienia tego patriotycznego zadania jest złagodzenie narodowościowych przeciwieństw (Okrzyk: Rozporządzenia językowe!) i akcja pokojowa, do przeprowadzenia której rok obecny jest najwłaściwiej powołany.

Wysoka Izba raczy być przekonana, iż rząd, o ile to od niego zależy, wszystko uczyni, ażeby osiągnąć ten cel podniosły. Rząd zwraca się w imieniu Austrii, pełen zaufania, do wszystkich stronnictw tej wysokiej Izby i ma nadzieję, że przeniknięte duchem patriotycznym stronnictwa będą gotowe spełnić pracę państwową, znajdującą się w niebezpiecznej zaległości, a tak nieodwrotnie niezbędną dla dobra zarówno całego państwa, jak i jego części. (Okłaski).

Steinwender żąda teraz otwarcia rozprawy nad tem programem oświadczeniem. Pergelt, Zeller i socyalisci popierają go. Okuniewski w kilku słowach oświadcza, że program rządowy nie jest zadowolniający.

Wolf. Mowa prezydenta ministrów dzwięcymi samymi syrenimi głosami, które zwykle brzmią w oświadczeniach wszystkich obejmujących urząd prezydentów ministeryalnych. Hr. Thun mówił o reformie socyalnej. Otóż poczuwam się do obowiązku oświadczenia, że słowo „reforma socyalna“ w Austrii dotąd będą uważały za farsę i za śmieszność, dopóki nie dano gruntu pod urzeczywistnienie tej reformy. Nie jest to możebne prędzej, aż zostanie stworzony pokój narodowościowy, — co z kolei może być osiągnięte jedynie i wyłącznie przez uszanowanie historycznego charakteru Austrii i potęgi niemieckiej, z której Austrija powstała i przez którą w całości utrzymana zostanie. Tak jest! — tylko wtedy, gdy lud niemiecki osiągnie swoje prawa, a język niemiecki będzie językiem państwowym (Śmiechy na prawicy), zostanie przywrócony pokój narodowościowy i stworzona podstawa reformy socyalnej.

Mowca zajmuje się dalej oświadczeniami prezydenta ministrów i mięsza do tego sprawę *lex Falkenhayn*.

Prezydent ministrów — mówi Wolf — miał sposobność w swoim oświadczeniu rozprószyć obawy połączone z jego osobą, a jednak tego nie uczynił. Jest on okrzyczany za człowieka trochę gwałtownego i znany, jako typowy przedstawiciel feudalnej wielkiej własności, która nigdy nie potrafi wystąpić w obronę interesów robotczej ludności. Głoszono w półurzędowej prasie, że prezydent ministrów zechce radykalne stronnictwa zwalczać radykalnymi środkami i że wprowadzi on w wykonanie coś innego, w działaniu swem nawet bardziej intensywnego, aniżeli *lex Falkenhayn*. Niechaj tylko tego spróbuje, a damy mu odpowiedź.

Wtedy na miejsce obecnego radykalizmu zorganizujemy pośród ludu niemieckiego taki radykalizm, że wielcy właściciele, którzy dzięki swym przywilejom dla 210 szlacheckich rodzin, a w pewnym stopniu w drodze gwałtu politycznego zawładnęli trzecią częścią mandatów w Sejmie czeskim, będą się czuli bardzo źle — razem z galicyjskimi „szlachciami“.

Następnie stronnictwa niemieckie ludowe i postępowe przedstawiły dwa wnioski o postawieniu w stan oskarżenia hr. Kazimierza Badeniego z powodu zbrodni: zdrady stanu, nadużycia władzy urzędowej,

podmawiania do tej zbrodni i wreszcie gwałtu publicznego.

Posłowie Verkauf i Jarosiewicz stawili wniosek nagły o ustanowienie komisji śledczej do zbadania zajść ostatniej sesji parlamentarnej.

Nareszcie wniesiono szereg nagłych wniosków: o ustawie językowej, regulacji plac urzędniczych i przedłożenia rządowe o wsparciach z funduszy państwowych z powodu klęsk elementarnych, o odpisaniu podatku gruntowego, co do zmiany w opłatach sądowych, prowizoryum budżetowego na czas od stycznia do czerwca r. 1898, zniesienia gremiów chirurgicznych itd.

Prezydent ministrów prosił w piśmie do prezydium, ażeby zarządzone kroki, niezbędne dla wyboru delegacji i deputacji kwotowej.

Oświadczenia hr. Thuna wywarły wszędzie bardzo przychylne wrażenie.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę. Na porządku dziennym: dalsza rozprawa nad programem rządowym i wybór wiceprezydentów.

Dziś przed południem posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 22 marca. Klub Stojałowczyków ukonstytuował się wczoraj, wybierając prezesem p. ks. Stojałowskiego (p. Danielak został zdegradowany). Na posiedzeniu klubu pojawił się znowu po raz pierwszy p. Szajer, wykluczony swego czasu za — pijaństwo.

Wiedeń 22 marca. Wczorajsza deklaracja programowa Thuna wśród stronnictw prawicy bardzo korzystnie sprawiła wrażenie. Zrazu zamierzano w tych sferach nie dopuścić do dyskusji nad tą deklaracją, gdy jednak Thun sam oświadczył, że nie widzi powodu uchylania się od dyskusji, jednogłośnie przyjęto wniosek p. Steinwendera.

Wiedeń 22 marca. Komunikat klubu południowo-słowiańskiego ogłasza, że klub zamianował jednogłośnie Ferjancica kandydatem na jedno z dwóch miejsc wiceprezydentów Izby.

Wiedeń 22 marca. Ustąpienie swe z komisji parlamentarnej prawicy i złożenie przewodnictwa w katolickim stronnictwie ludowym p. Dipauli tłumaczy tem, że kilkakrotnie z zapatrywaniami swemi natrafiał w własnym klubie silną na opozycję. Jeszcze w listopadzie zeszłego roku pragnął bezskutecznie, aby klub jego zajął stanowisko samodzielne. Rozłam wewnętrzny powiększył się jeszcze, gdy na porządek dzienny wysunięto *lex Falkenhayn*, przeciw której on (Dipauli) otwarcie wystąpił. To też widząc, że ma przeciwników zarówno w klubie jak i w komisji parlamentarnej, w listopadzie już powziął zamiar złożenia obu godności. Nie uczynił tego wówczas, bo nie chciał powiększać zamieszania, które i tak było wielkie, wykonanie zamiaru odłożył więc tylko do dni późniejszych. Więcej mówić o tem, twierdzi, że nie ma prawa.

Wiedeń 22 marca. Ze strony czeskiej forsują na godność pierwszego wiceprezydenta Izby kandydaturę Rumuna, bądź Lupula, bądź bar. Wasilkę. Koło polskie sprzeciwia się wszakże wyborowi posła rumuńskiego.

Co do kandydatury p. Ferjancica na drugiego wiceprezydenta, wszystkie grupy prawicy są zgodne.

Wiedeń 22 marca. Wczoraj odbył się w kuryi trzeciej wybór uzupełniający dwóch członków rady gminnej z Śródmieścia i Josefstadtu. Z obu wyborów wyszli antysemici, w śródmieściu Wieninger, w Josefstadt Vierhammer.

Budapeszt, 22 marca. Sejm. Izba posłów przyjęła wniosek Banffego, ażeby wybory do deputacji kwotowej odbyły się w środę. Następnie odbywały się dalej rozprawy nad ustawą skarbową.

Albert Apponyi podnosił, że Horanszky wcale nie twierdził, jakoby Węgry nie posiadały żadnej siły finansowej, ale tylko, że ta siła występuje w rozmiarach ograniczonych. Mała i średnia własność ziemska zagrożona jest w swej egzystencji i niezawisłości z dołu przez socyalizm, z góry przez zły przykład.

Omawiając ugodę z Austrią, mowca daje historyczny rzut oka na tę sprawę od r. 1848. Tylko przeciąg czasu po przywróceniu konstytucji od r. 1867 do r. 1878 odpowiadał interesom Węgier. Był to czas wolnego handlu. Ustanowione w r. 1878 w interesie przemysłu austriackiego olbrzymie cła ochronne z początku nie przynosiły Węgom żadnej kompensaty, później śmiesznie mała. Wynika stąd, że ugoda została zmieniona na niekorzyść Węgier.

W dalszym ciągu poseł Apponyi omawia niebezpieczeństwo socyalizmu. Nareszcie oświadcza, że popierał rząd przy prowizoryum ugodowym dla tego,

iz szło wtedy o odpowiedzialność i kredyt Węgier. Nie żałował tego i w podobnych okolicznościach znów postąpiłby w ten sam sposób.

Oświadcza się przeciwko przedłożeniu.

Minister sprawiedliwości Erdelyi występuje w obronie stanu sędziowskiego wobec zarzutu mięszania się do agitacji wyborczej.

Minister spraw wewnętrznych Perczel oświadcza, iż traktowanie przez rząd prawa zebrań odpowiada praktyce, ustalonej od r. 1848; powita z radością ustawowe uregulowanie tej sprawy, ostrzega jednakowoż przed nieobmyślanymi projektami. Wbrew Molnarowi, oświadcza minister, że nie mówił nigdy, ażeby kazalnicy w kościele nadużywano dla celów agitacji politycznej. Ruch socjalistyczny zaczyna słabnąć nawet w najbardziej zagrożonych częściach Węgier, jednakowoż oględność jest konieczna. Rząd będzie występował z całą energią. (Żywe oklaski na prawicy).

Następne posiedzenie dzisiaj.

Paryż, 22 marca. W obu portach wojennych, Cherbourgu i Brestie, rozpoczęły się wczoraj próby mobilizacji północnej eskadry.

Paryż, 22 marca. Antisemicka *Libre Parole* podała przed kilku dniami wiadomość, że były podpułkownik Picquart, znany z procesu Zoli, zamierza w Paryżu kandydować do Izby deputowanych. Dziś sam Piquart bezwzględnie temu przeczy, ogłaszając, że ani w Paryżu ani w żadnym innym okręgu w ogóle kandydować nie myśli.

Depesze handlowe z d. 22 b. m.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń. Alpejskie Towarzystwo górnicze 152-60 Węgierskie akcje kredytowe 383-50. Akcje anglo-austriackie 180-25 Akcje banku Union 300-50. Akcje kolei południowej 79-50. Losy tureckie 57-60. Akcje kolei państwowej 340-50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 301-—. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98-30. Akcje tytoniowe 133-—. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97-70. Akcje kolei Ebental 260-—. Akcje banku dla krajów koronnych 221-25. 4-procentowa węgierska renta złota 121-70. Akcje banku związkowego 272-—. Węgierska renta papierowa 99-50. Kredytowe ziemskie 458-—. Kredyty 364-25. Rimamurania 246-25. Rubel papierowy 1-27-87. Usposobienie spokojne.

Berlin. Kredyty 229-10, Staatsbahn 145-25, Lombardy —, Austr. złota renta 103-90, Austr. srebrna renta 102-—, Węg. złota renta —, Disconto Comandit 206-10, Laura 183-90, Bochaumer 205-40, Harpener 177-40, Kolej Ostpreussen 90-90, Kolej Mittelmeer 95-60, Kolej Meridional 133-40, Kolej Henry 112-10, Renta włoska 93-50, Południowa 34-80, Mławka 83-—, Turki 115-25, Rosyjskie banknoty 216-75.

Wiedeń, 22 marca. (*Gięta zbożowa*). I wczoraj tendencja była w ogóle silniejsza. W pszenicy zwłaszcza ruch był ożywiony, a zakupna znaczne. Pszenica na wiosnę zyskała na kursie przy końcu 13 ct., żyto 7 ct., owies 4 ct. Kukurydza zrazu nie miała popytu, później poprawiła się o tyle, że zyskała 1 do 2 centów.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11-96 i 11-97, żyto na wiosnę po 8-82 do 8-83, owies po 6-98 do 6-95, kukurydzę na maj czerwiec po 5-65 do 5-66. Przy końcu notowały: pszenica na wiosnę 12-17, pszenica na maj czerwiec 11-70, żyto 8-82, kukurydza na maj czerwiec 5-66.

W spirytusie nie było ani ważniejszych obrotów ani zmian w cenie. Za gotowy, kontyngentowy towar placono znowu 19-70, żądano 19-90.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

Wprowadzany stopniowo grupami terytorjalnymi, monopol spirytusowy najpierw znalazł zastosowanie w guberniach wschodnich w Rosji. Dla sprawdzenia następstw reformy i działalności wprowadzonych jednocześnie z monopolem „kuratorów trzeźwości ludowej“, rosyjskie ministerium skarbu delegowało w r. z. urzędnika swojego, p. Szumachera, którego sprawozdanie zamieszcza teraz *Wiest finansów*. Ze sprawozdania widać, że „kuratory trzeźwości“ grają w Rosji poważną rolę.

Oto w takich guberniach, jak samarska, ufińska, orenburska i permska, czynne są następujące urzędnicy, mające na celu umoralnienie mas ludowych: 1) herbaciarnie i herbaciarnie-jadłodajnie; 2) czytelnie i czytelnie-biblioteki; 3) księgarnie, czyli składy książek; 4) odczyty ludowe po wsiach i po miastach; 5) klasy świąteczne i wieczorne, t. j. szkoły elementarne dla dorosłych; 6) nauka śpiewu chóralnego i koncerty popularne; 7) teatry ludowe, urządzane nietylko po miastach, lecz i po wsiach; 8) zabawy ludowe.

Trudno zaprzeczyć, że miejscowości, posiadające wszystkie wspomniane urzędnicy, wkrótce wyróżniają się muszą trzeźwością, dobrobytem i oświatą ludu.

Słowem kuratory trzeźwości stają się dobrodziejstwem dla ludu. Wobec tego zapytać należy: — Dlaczego nie wprowadzono ich i w Królestwie Polskim, skoro zaprowadzono tam monopol wódczany?

Ruskij Trud przytacza ciekawy szczegół z porządków biurokratycznych. Oto w Petersburgu około r. 1860 ustanowiony został czasowo na lat trzy podatek 10% od dochodu z gruntów podmiejskich, na zaprowadzenie nadetatowej policji ochronnej.

Policja ta została wkrótce zniesiona, podatek jednak nie uległ bynajmniej temu losowi!

Żadne starania, żadne deputacje obywateli nie przyniosły skutku i policja ściga corocznie dosyć znaczne sumy z mieszkańców kresów miejskich, często ludzi bardzo biednych. Najciekawszym atoli jest fakt, że na kresach owych przybyło od tego czasu mnóstwo nowych domów, fabryk i zakładów i one nie placą ani szelaga... Podatek dotyka tych tylko, co mieli nieszczęście dostać się na listę pierwszą.

Oto biurokracya.

W petersburskim *Swiecie* ukazał się artykuł p. tyt. „Nowe prądy w społeczeństwie polskim“. Jest w nim naturalnie mowa o Polakach, przyczem autor wypowiada mnóstwo sądów gruntownie niedorzecznych. Oto próbka:

„W szczerą chęć Polaków wstąpienia do rodziny słowiańskiej mogliśmy uwierzyć, gdyby wśród nich powstał ruch przeciwko papieżstwu, jaki widzimy obecnie we Francji, Włoszech, Szwajcaryi, Ameryce i innych miejscowościach, w których łacinnicy wracają do starokatolicyzmu, rzucając klątwę na Rzym (!?), będący źródłem wszystkich nieszczęść i nieporozumień“.

I w tym tonie do końca. Sens artykułu ten, że Polacy powinni przestać być Polakami i katolikami, a wtedy pogodzi się z nimi — *Swiet*.

„Nowa Rosya“ — tak brzmi tytuł ciekawego artykułu p. Sigmy, który czytamy w jednym z ostatnich numerów *Now. Wremeni*. Ta nowa Rosya, krajem przyszłości, krajem pionierów, włościan rosyjskich, jest — zdaniem autora — Syberya i wogóle azjatyckie krańce Rosyi.

„Tu jest siła, tu potęga — mówi p. Sigma. — Walka wyrabia i wyrobila ludzi, nie zaś składanie rąk“.

Pionierów tam pracujących — jak zapewnia p. Sigma — dzielnych ludzi, o świeżej krwi, o silnych namiętnościach, o żądzy pracy i działalności, nie chce znać i nie może pojąć „Petersburg, bzdurzący o sztuce, bezskutecznie myślący o wyleczeniu się z przeróżnych katarów i podnoszący do ideału narodowego, ciężkie minusy historyczne“. Wreszcie p. Sigma radzi młodzieży rosyjskiej, ażeby wzięła się do pracy w Syberyi, „w tym nowym kraju, gdzie nowe życie i gdzie nie masz dotąd przemądrzałej i zniewieściałej ludzkości“.

W Rosyi nie zawsze panuje konsekwencya. Dowodem tego jeden z ostatnich numerów *Pet. Wied.*, które tak wymownie nieraz broniły zasady nienarzucania nikomu przez Rosyę swego języka i swej władzy. W numerze tym znajdujemy dwuspal-towe sprawozdanie z 44go obchodu uczestników obrony Sebastopola, a w sprawozdaniu wygłoszony na obchodzie wiersz patriotyczny p. Gawryszczewa, kończący się temi słowy:

Niech Rossya świeci, jako rosa,

A jako zakład wszechpokoju,

Niechaj ster losów wszechświatowy!

Posiędą dlonie cara Rosyi.

Dodać należy iż wiersz ten został wygłoszony w obecności jednego z wielkich księząt. *Pet. Wied.* powtarzają ten czterowiersz, z naciskiem, dwukrotnie.

KRONIKA.

Przeniesienie. Dyrekcyja poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Władysława Faliszewskiego z Żywca do Chrzanowa.

Dr. Wilhelm Holzer dzielnie pojmuje swoje zadanie opiekuna szkoły im. Czackiego. Za jego staraniem i z jego kieszeni codziennie przeszło sto głodnej dziatwy otrzymuje śniadanie w formie bulki i ciepłej herbaty. Doniosłość tego filantropijnego czynu ten tylko ocenić potrafi, kto widział dzieci biedne, ciągnące w zimie o suchym kawałku chleba — do szkoły.

Obecnie dr. Holzer sprawił powierzonej swej opiece szkole fisharmonium, czem przyczynił się nie mało do ulżenia nauczycielom przy nauce śpiewu.

Z sali odczytowej. Zapowiedziany na niedzielę w ratuszowej sali odczyt dra Ernesta Adama na temat „Wszecznice ludowe za granicą“ — sprowadził spory zastęp publiczności.

Prelegent zaznaczył przedewszystkiem, że myśl założenia tego rodzaju zakładów powstała przed 50 laty w Danii, ztamtąd przyjęły ją zaś Szwecya, Norwegia i Finlandya, a w ostatnim dziesięcioleciu zaprowadzono je także w duńskich koloniach Ameryki północnej. Twórcą tego systemu był znany ludowiec duński S. Grundtwig, a pierwsza wszecznicza ludowa stanęła kosztem ofiar prywatnych w r. 1844 w Røding. W szkole tej przebywali uczniowie, przeważnie synowie drobnych posiadaczy ziemskich, przez dwie zimy i jedne lato, co roku zaś odbywały się wycieczki do Kopenhagi w celu zwiedzenia licznych muzeów i zbiorów naukowych stolicy. Liczba tych wszecznic ludowych w Dani wzrastała ciągle, a obecnie jest ich tam 70.

Następnie prelegent omawiał sposób nauczania, praktykowany w tych zakładach, przeznaczonych przeważnie dla młodzieży wiejskiej, przeszedł dalej historję uniwersytetów ludowych w Anglii, gdzie najlepiej potrafił ocenić ich zbawienne skutki dla społeczeństwa i gdzie liczba ich prawie z dniem każdym się powiększa, tak samo jak w Ameryce i Francji.

My znajdujemy się daleko za innymi społeczeństwami, a powodem tego jest, że żyjemy w wyjątko-

wych warunkach politycznych. W każdym jednak razie i u nas daje się spostrzeżeć zwrot ku lepszemu. Oświacie ludowej poświęca się coraz większą uwagę, a myśl założenia wszecznic ludowej powzięta w roku Mickiewiczowskim przez młodzież myślącą — wyda prawdopodobnie świetne owoce. Huczny oklaskami dziękowano prelegentowi za wyczerpujący odczyt.

Na strzelnicy odbyło się w dzień św. Józefa towarzyskie zebranie. Amatorowie odegrali z werwą i „wielką intuicyą“ Ancyza: „Chłopów arystokratów“, reżyserowanych przez p. Krykiewicza. Zebranie skończyło się przywilejów dnia św. Józefa i po przedstawieniu liczne pary puściły się w tany.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Tow. „Rodzina“ odbyło się wczoraj wieczorem w ratuszu. Zgromadzonych było 21 członków, przewodniczył zebraniu p. Bol. Mikuliński. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Sprawozdanie kasowe wykazało w dochodzie „oddziału“ 986 zł. 42 ct., w rozchodzie zaś 227 zł. 75 ct. Wydziałowi udzielono absolutorium, poczem uchwalono budżet na rok przyszły. Przy wyborach ponownie prezesem został p. Bol. Mikuliński; zastępcą Walenty Schilling, sekretarzem Jul. Gabriel, do wydziału zaś weszli pp. Broch, Szpineter, Tkacz i Wenzel. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Klausala, Köhlera i Negedłę.

W Towarzystwie politechnicznym mówić będzie jutro (w środę 23 b. m.) dr. Stanisław Olszewski „O eksploatacyi wosku ziemnego w Galicyi“.

Walne zgromadzenie członków „Towarzystwa politechnicznego“ odbędzie się w czwartek dnia 24-go b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali fizykalnej szkoły realnej.

Z oddziału kolarzy Sokola lwowskiego I. wykład praktyczno-teoretyczny o obchodzeniu się z kołem, odbędzie się dla członków oddziału bezpłatnie d. 22 b. m. t. j. we wtorek o godz. 8 wieczór w dużej sali Sokola.

Ucieczka obłąkanego. Onegdaj wieczorem, dwaj wieśniacy, Klim i Jabłoński z Barwałdu dolnego w pow. wadowickim, jechali do Lwowa, wioząc z sobą obłąkanego Jana Pomirke. Na stacyi Kamieniobród wysiedli na chwilę, gdy zaś napowrót wsiadali do wagonu — Pomirki już nie znaleźli. Obłąkany ubrany był w czarny garnitur, krótki kożuszek i trzewiki. Za zbiciem czyni teraz żandarmerya poszukiwania.

Areną popisu rzeźmieszków miejskich stał się w ostatnich czasach plac św. Jura. Po znacznej kradzieży, dokonanej w kamienicy hr. Mniskowej, pod l. 6, o której już donieśliśmy, dobierało się onegdajszej nocy czterech rzeźmieszków do sąsiedniej willi p. Jana Styki, bawiącego obecnie w Budapeszcie. Dopatrzawszy, że w domu prócz kobiet, nie ma nikogo z mężczyzn, zaczęli wyważać drzwi od dziedzińca, graniczącego z budującym się domem i tylko głośnie wołania mieszkańców, oraz przypadkowe zjawienie się wracającego tą ulicą do domu porucznika p. S., spłoszyły bezczelnych włamywaczy. Nader pożądaną byłaby większa czujność policyi w tej części miasta.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj o godzinie 8 wieczorem w domu p. Pepi Sliwka przy ulicy Serbskiej pod l. 7. Właścicielka realności, a zarazem sklepu, kazala napalić dobrze w piecu żelaznym. Służąca naładowała węglem piec po brzegi i wyszła z mieszkania. Od rozgrzanego do czerwoności pieca, zajęła się stojąca w pobliżu szafa i ściana drewniana, dzieląca pokój od kuchni. Lokatorowie sąsiedniego mieszkania spostrzegli przez okno płomienie i wzywali straż pożarną, która ogień stłumiła.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 stycznia do 1 marca 1898 przedstawia się, jak następuje: W miesiącach styczniu i lutym wpłynęło do kasy Towarzystwa 3040 zł. 75½ ct., wydatki zaś wynosiły 3770 zł. 37½ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papieru wliczone według wartości nominalnej) 96.921 zł. 64 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego stanowi 6783 zł. 39 ct.; fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 75 zł. 14 ct.; fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminarium nauczycielskiego 264 zł. 2½ ct.

Pożary. Z Liska donoszą: Dnia 12 marca b. r. o godzinie pół do 1 w nocy wybuchł groźny pożar w śródmieściu. W niespełna pół godziny stało 10 żydowskich domów w płomieniach. O ratunku nie było mowy, gdyż wszystkie dachy domów tworzyły właściwie jeden dach, nie przecięty żadnym murem ogniochronnym, a pod drewnianymi dachami pełno było palnego materiału. Spalone domy tworzyły część miasta, jaka pozostała po ostatnim ogromnym pożarze w roku 1866. Wysokość szkody w budynkach i spalonych lub zniszczonych ruchomościach wynosi około 40.000 złr. Dwa domy nie były ubezpieczone. Dwadzieścia cztery rodziny żydowskich pozostało bez dachu i najniezbędniejszych sprzętów. Mieszkający na piętrze domu Iszuchima Grausza, starszy geometra ewidencyjny p. Leopold Dadej, zaledwie potrafił uciec z życiem i rodziną.

Z Magierowa znowu donoszą o pożarze, który w nocy na 13-ty marca r. b. zniszczył 3 zagrody wiejskie w przysiółku Chytrejkach. Szkoda dość znaczna. Pożar ten wynikł z podpalenia, którego sprawcą jest wieśniak Jerzy Kołodka. Zły to człowiek... Ukrał on buty jednemu z włościan i poprzedniego dnia stał w sądzie w Żółkwi. Powróciwszy, zemścił się w ten sposób, że podpalił dom oskarżyciela. Nie dość na tem. Gdy wszyscy gasili pożar, Kołodka skoczył do młyna — i ukrał ztamtąd trochę zboża.

Na walnem zgromadzeniu „Akademickiego klubu cyklistów“ odbytem w sobotę — wybrano nowy wydział, w skład którego weszli: pp. Zdzisław Śluszkiewicz prezes, Włodzimierz Stupnicki wiceprezes, Stanisław Kocowski sekretarz, Postępski Mieczysław skarbnik, Birkenmajer Juliusz zawiadowca lokalu, nadto pp. Sumper J., Rogalski St., Teisseyre Jan, Biszniewski K., Zubrzycki St., jako członkowie wydziału.

Za przekroczenie §. 23 ust. pras. skonfiskowała wczoraj policja lwowska „Pierwsze przedstawienie Hamleta“, poemat dramatyczny w 4 cz. T. L. Władysława, obraz tragiczny Turowskiego. Oba te dzieła, wycofane już dawno z obiegu księgarskiego — sprzedawał sobie najspokojniej na przedmieściu Krakowskim niejaki Chaim Friedmann, chłopak 12-letni, ale policja za niedozwoloną kolportaż — pociągnęła go do odpowiedzialności.

Zgon żebraka. Onegdaj wieczorem o godz. 7 w rowie, na podwórzu domu pod l. 30 przy ul. Gródeckiej, znaleziono martwe zwłoki mężczyzny 60-letniego w chłopskiej siermiędze. Lekarz miejski dr. Tatarczuch skonstatował śmierć wskutek osłabienia. Nazwiska zmarłego nie był w stanie nikt podać. Zamieszkały w tym samym domu ślusarz Kuczera twierdził, że zmarły był żebrakiem, włóczącym się od dłuższego czasu w tej stronie. Zmarły nocował w tym samym domu w stajni; onegdaj widziano go jeszcze o godz. 4 rano na dziedzińcu.

Kroniczka petersburska. Rosyjskie ministerstwo komunikacji obchodziło w tych dniach w sposób bardzo uroczysty jubileusz stułetni.

Odbędzie się tu w grudniu br. zjazd balneologów, hydrologów i klimatologów.

W Rosji powstaną niebawem nowe szkoły, w których będą wykładane następujące wiadomości: budowa domów miejskich, kominów, pieców, oraz wyrób materiałów budowlanych, ogniotrwałych.

W szkołach zawodowych „Tow. rozpowszechnienia zajęć praktycznych wśród kobiet inteligentnych“ pobierało naukę w ciągu ostatnich lat 10 przeszło 2.000 kobiet z różnych stron Rosji. W Petersburgu powstanie niebawem Towarzystwo udzielania pomocy uczącym się kobietom.

W mennicy petersburskiej wre obecnie wyteżona praca, gdyż się bije lub przetapia wiele monety nowego stempla. Ilość złota zużywanego doszła do 80 pułków dziennie, etat służbowy powiększono o 200 osób. Wzór nowej złotej dziesięciorubłówki już gotowy. Przy mennicy ma być utworzony wydział specjalny do rozpoznawania fałszowanej złotej i srebrnej monety.

Odezwa

Do wszystkich obywateli obowiązanych do płacenia podatku osobisto-dochodowego.

Obywatele! W dniach 28, 29 i 30 marca br. odbędą się wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego z trzech kół wyborczych.

Wybory te dają po raz pierwszy obywatelom możliwość wywierania stanowczego wpływu na słuszność wymiaru podatku, albowiem każdy obowiązany będzie do płacenia takiej kwoty podatku osobisto-dochodowego, jaką komisja szacunkowa na podstawie fasyi w myśl ustawy oznaczy.

Grono obywateli z rozmaitych zawodów, uznając wielką ważność komisji szacunkowej dla ogółu opodatkowanych, utworzyło komitet, celem zaznajomienia wyborców z doniosłością tego aktu wyborczego i zaproponowania odpowiednich kandydatów do tej komi-

sy, obznajomionych z ustawą i stosunkami wszystkich kół opodatkowanych, oraz chętnych do gorliwego pełnienia tego mandatu.

Wszystkie trzy kół wyborcze mają wybrać 12-tu członków komisji i 12-tu zastępców w ten sposób, że każde kół wybiera osobno 4 członków i 4 zastępców.

Celem porozumienia się co do najstosowniejszego wyboru wymienionej komisji, komitet postanowił zaprosić wyborców na dwa zgromadzenia do sali ratuszowej, a mianowicie: Pierwsze zgromadzenie odbędzie się we wtorek dnia 22 marca b. r. o godz. 7 wieczorem wyłącznie dla wyborców głosujących w pierwszym i drugim kole.

Drugie zgromadzenie odbędzie się we środę dnia 23 marca 1898 o godz. 7 wieczór wyłącznie dla wyborców trzeciego kół.

Udział w tych zgromadzeniach mają prawo wziąć wszyscy wyborcy, którzy mogą się wykazać kartą legitymacyjną, uprawniającą ich do głosowania, zarówno mężczyźni, jak kobiety.

Wzywamy więc wszystkich, uprawnionych do głosowania, aby w dniach powyższych przybyli na zgromadzenie, a następnie wzięli liczny udział w głosowaniu na członków i zastępców komisji szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego.

Lwów dnia 19 marca 1898.

Feliks Gryziecki, przewodniczący, Władysław Terenkozcy, Stanisław Ciucheński i Dr. Bernard Goldman, zastępcy przewodniczącego; Dr. Edmund Łoziński i Karol Dołycki, sekretarze.

Bardasz Ferdynand, Beiser Jakób, Bielański Bolesław, Czerny Antoni, Dr. Dziubiński Marcełi, Fiedler Tadeusz, Dr. Fiszer Ksawery, Dr. Głabiński Stanisław, Gołąb Andrzej, Dr. Gońka Andrzej, Gubrynowicz Władysław, Janowski Józef Kajetan, Jonasz Maurycy, Dr. Kalina Antoni, Dr. Machek Emanuel, Dr. Maryański Aleksander, Michalski Michał, Dr. Pilat Tadeusz, Piwocki Władysław, Rawski Wincenty, Rewakowicz Henryk, Riedl Edmund, Romanowicz Tadeusz, Seferowicz Jan.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: We wtorek „Carmen“, opera w 4-ech aktach Bizeta.

W środę (po raz 3) „Turniej“, dramat w 5 akt. St. Kozłowski.

W czwartek „Dalibor“, opera w 3 akt. Franc. Smetany.

Zakopane. (Sprawozdanie zakładu dr. Chramca za czas od 12 do 18 marca): Temperatura najwyższa w słońcu +37.0° C., temperatura najwyższa w cieniu +7.3° C., temperatura najniższa w cieniu +8.0° C., temperatura przeciętna w cieniu +0.9° C. Barometr 688.9. — Wysokość opadu 1.5. — Dni pogodnych 3. — Osób w zakładzie 30.

† **Władysław Chodzkiewicz**, niewłaściwie zwany Chadzkiewicz (ur. około 1820) znany pod pseudonimami: Józef Szczygielski, Maks Berthand, powieściopisarz, orientalista i inżynier, rodem z Podola, zmarł w tych dniach w Neuilly sur Seine. Mieszkał stale w Paryżu, gdzie był wiceprezesem Tow. filologicznego, dawniej zaś inspektorem kolei. Zmarły pisarz wydał w r. 1846 tragedję: „Haman“ (Lipsk, druga edyc. 1852) i „Trzy lilie“ spisane z opowiadania ś. p. Józefa Szczygielskiego. W 1847 rozpoczął wydawać drukiem „Obrazy historyczne polskie z XVI. i XVII. wieku“, ale dał tylko jeden z nich: „Zamek w Czarnokozłuchach“ w 3 tomach (Wilno). W r. 1859 wydał w Petersburgu utwór p. t.: „Nasza ziemia“, zabarwiony

szarym. W r. 1870 występuje Ch. jako inżynier i odczytuje rozprawę po francusku. W r. 1876 zajmuje się studjami orientalnemi i wydaje rozprawę po polsku i francusku p. t.: „Wiersz setny z komedyi Arystofanesa Acharneńczycy“, następnie w r. 1879: *Une inscription de Persepolis, nouvelle interpretation*; w r. 1885: *Archéologie scandinave, fers de lance avec inscriptions runiques*. W r. 1870 pomiescił w *Bluszczu* rozprawę o Antonim Maleczewskim. Nadto pisywał w *Kłosach* i w in. pismach. Ś. p. Chodzkiewicz był wieczytym prezesem międzynarodowego Towarzystwa aryistycznego i literackiego w Paryżu. Godność taką piastował prócz niego także Józef Ign. Kraszewski. Nieboszczyk był kawalerem francuskiej legii honorowej, orderu Madjidzie, nadto ozdobiony był za życia kilkoma innymi orderami i medalami.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 14 marca b. r.: Czajkowski Jarosław, syn listonosza, 1 mies., niezbyt jelit. — Bartoszewski Grzegorz, prywatysta, lat 86, uwiad starczy. — Floryczkiewicz Zofia, żona stolarza, lat 30, gruźlica płuc. — Matlausch Helena, córka oficyała sąd., lat 3, gruźlica opon mózg. — Hincz Wiktorya, prebendarza domu ubog., lat 75, uwiad starczy. — Czopan Katarzyna, zarobnica, lat 50, gruźlica płuc. — Grodzicka Marya, kucharka, lat 62, gruźlica płuc. — Hubert Eugeniusz, bez zajęcia, lat 46, gruźlica płuc. — Piorun Katarzyna, żona sługi kolej., lat 35, zapalenie otrzewnej. — Weinreb Naftali, właśc. realności, lat 47, choroba Brightha. — Dziegajta Piotr, syn zarobnika, 2 mies., katar żołądka. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 13 osób.

Rada nadzorcza Towarz. ofycjalistów prywatnych.

(Dokończenie).

Na sobotniem popołudniowem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godzinie wpół do trzeciej, załatwiono pięć rekursów przeciw rozporządzeniom Wydziału centralnego, przyjęto kilku nowych członków, liczących ponad lat 40; wniosek p. Kleczkowskiego w sprawie budowy domu czynszowego w Krakowie kosztem Towarzystwa odstąpiono Wydziałowi centralnemu do zbadania, nad wnioskiem zaś p. Andraska w sprawie założenia bursy, przeszła Rada nadzorcza do porządku dziennego.

Uchwalono następnie preliminarz budżetu na rok 1898. Dochód przedstawia się w nim sumie złr. 97.914, rozchód zł. 83.775. Dłuższą dyskusję wywołała popyta plac urzędników, którą uchwalono ostatecznie w wysokości, proponowanej przez Wydział centralny, — nadto zaś polecono Wydziałowi do rozpatrzenia sprawę uregulowania plac urzędników, co do której na najbliższem posiedzeniu Rady nadzorczej ma wystąpić Wydział centralny z konkretnymi wnioskami.

Na tem porządek dzienny został całkowicie wyczerpany.

Prezes hr. Zamojski, w końcowem przemówieniu, — dziękował członkom Rady nadzorczej za żywe zainteresowanie się sprawami Towarzystwa, oraz wyraził nadzieję zobaczenia się z nimi na tem samym miejscu i w tym samym celu w roku przyszłym.

Imieniem członków Rady podziękował prezesowi za trudy dr. Jakliński, wyrażając życzenie, by hr. Zamojski, na swoim stanowisku, mógł długo jeszcze przydywać Towarzystwu.

Na tem skończyły się posiedzenia Rady.

Tak też i teraz się stało. — A że mąż jej i syn rozmawiali żywo, dyskutując sprawę letniego ich mieszkania, wątek jej myśli snuł dalej pajęczynę wspomnień. Oblicze jej wesołe, pogodne, wyglądające jakby nigdy nie zaznała troski, pokryło się grubą mgłą smutku.

Od dnia tego, jakże jej też się dziwnie życie splotło? Dało jej niby szczęście, nie dając godziny tego, droższego i cenniejszego od szczęścia, spokoju. Trwoga, by Daniłowicz, do dziś dnia pozostający w błędzie, raz wreszcie się nie dowiedział, iż ojcem ubóstwianego przezeń Gutka, nie jest ten mytyczny urzędnik Towarzystwa kredytowego Lubelskiej gubernii, towarzyszyła każdemu jej krokowi i napełniała ją uczuciem, którego dolegliwości nie dałyby się opisać. Nie miała pojęcia, co by w takim razie się stało, gdyby ten poczciwy Daniłowicz, ten ideał zażenności i uczciwości, się dowiedział, iż go lat dwadzieścia i kilka oszukiwała, wyprowadziwszy go tak ohydnie w pole.

Była to zbrodnia, wielka zbrodnia jej życia, która ją tak prześladowała, iż nie pozwałała jej znać jednej prawdziwej uciechy z tyłu, które jej były dostępnymi. I ot, teraz, dzisiaj, gdy miała tak długo oczekiwana przyczynę radości, ten udany egzamin Gutka, otwierający mu wrota do samodzielności i niezależności, gdy widziała ogłupiałego ze szczęścia Daniłowicza, widzącego w tym egzaminie nagrodę za swoje dwadzieścia lat pracy, zabiegów, więc ona matka, dzielić tego szczęścia nie mogła.

Uczuła lży za powiekami. Ta kara zdawała się jej za straszną, dołączona do ustawicznej kary lat dwudziestu i czterech. Serce jej bić przestało na myśl, gdyby te lży jej, cisnące się z za powiek, spostrzegli mąż i syn, oni, którzy lży na jej obliczu nie widzieli, oni, którzyby w swej miłości bezbrzeżnej dla niej, tajemnicę ich z pod cieni wydostali.

(C. d. n.)

Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

— Papa! patrzajcie go! — czempredzej podjął Daniłowicz. — Papa miał też za swoje. Już miałeś jedenaście lat, jedenaście lat, gdy cię raz ze szkół z Lublina wiozłem do Warszawy, w nocy. To całą drogę, a pociągi wtedy chodziły do licha coś sześć godzin, tak jak dziś zresztą, całą drogę musiałem cię trzymać na kolanach. A ważyłeś już wtedy nie mało...

— Mój poczciwiec — szepnął Gutek, obejmując jak dziecko obiema rękami twarz ojczyma i całując go w lyse czoło.

Tu spojrzął na matkę, roześmiał się i zawołał: — A toż ja mam z wami kłopot! Patrzcie państwo? Mama znowu zazdrosna.

Zeskoczył z kolan ojczyma i podbiegł ucałować matkę, wyciągając doń już ramiona ruchem jakby trwożnym, by ją ten ogromny dryblas z krzesłem nie przewrócił.

Uskuteczniejszy to, uchwycił krzesło, przysunął je do stolika, który oddzielał oboje Daniłowiczów i siadając na nim, zawołał:

— A teraz rada familijna! Przewodniczący! Mamie daję pierwszy głos w tej sprawie.

— Mnie wszystko jedno! Ja za twoim głosem pójdę.

— Nie uśmiechaj się tak mateczko! nie kokietuj mnie, bo znowu nic nie uradzimy. Papa ma głos — zawołał oficyalnie.

— Ja — podjął Daniłowicz — ja jestem za

tym Roźniatynem. Ma to swoje dobre strony. Projekt poczciwych Edwardzkich rozważyłem pro i contra. Nawet — tu zrobił minę ważną i niemal Metternichowską — zaciągnąłem języka w dyrekcyi. Miejscowość zdrowa, okolica uroczą. A co do kosztów, to przecież Edwardzki tam gospodarzem, wie, że nie jesteśmy milionerzy, ani finansisci.

Pani Irma słuchała bardzo poważna i skupiona w sobie, z oczami spuszczone. Samo to nazwisko Edwardzkiego zawsze jej przesunęło przed oczami i odtwarzało w duszy z dziwną precyzją moment życia nigdy niezapomniany. I zawsze poddawała się kapryśnowi wyobraźni i przeżywała tę chwilę z przed lat dwudziestu i kilku.

Przybyła była do Warszawy z ojczyzny, z Francyi, na zamówienie jakichś bogatych ludzi, by objąć posadę rodzaju damy do towarzystwa jakiejś panny jedynaczki. Gdy stanęła spóźniona, w obcym mieście, dowiedziała się, iż miejsce to zostało w przededniu zajętem. Znalazła się na bruku, bez znajomych, bez funduszów, bez możności i właściwie potrzeby powrotu. Dom komisowy jednakże obiecywał jej codzienną miejscę i to niebawem. Raz wreszcie rano zjawił się komisant z tegoż domu z jakimś panem, poszukującym Francuzki, któremu miał służyć za tłumacza. Otóż ten pan, mówiąc, a komisant tłumaczył. Jakże to doskonale pamiętała, jak ją ta propozycya wtedy przestraszyła i dziwną się jej wydała. Jakiś magnat, młody człowiek, przepadający za romansami francuskimi, nudzący się na głębokiej wsi, poszukiwał lektorki. Czytanie ustawiczne szkodziło mu na oczy a przytem lektorka miała się zająć kobiecym wydziałem w dużym domu.

Tak poznała była Edwardzkiego — i ten obraz cały, w najmniejszych szczegółach, jak zwykle obraz, towarzyszące donośnym wypadkom naszego życia stawał jej w oczach i myśli, ile razy jego nazwisko usłyszała.

Tygodnik przemysłowy.

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych.

W niedzielę 20. b. m. odbyło się w sali radnej Wydziału krajowego posiedzenie pełnej komisji przemysłowej, pod przewodnictwem marszałka krajowego JE. St. Badeniego. Obecni byli: zastępca członka Wydziału krajowego dyr. Rotter i pp. Baczewski, Biechoński, Ciuchciński, Franke, Gorgolewski, Kossut, Michalski, Nawratil, Potulicki, Romanowicz, Sołtyński, Stryjeński, Szayer, Szuchiewicz, Wczelak, Weigel, Zacharyewicz, Zgórski, Zardecki i sekretarz Starkel.

Sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej od ostatniego posiedzenia komisji, t. j. od listopada (referent sekretarz Starkel) przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Dyr. Zgórski referuje wnioski sekcji administracyjnej o udzielenie pożyczek z funduszu przemysłowego. Uchwalono: Towarzystwu powoźniczemu w Radymnie 3.000 zł., Spółce ślusarskiej w Świątnikach górnych 3.000 zł., Zjednoczonym stolarzom w Krakowie 4.800 zł., Towarzystwu tkackiemu w Korczynie 4.000 zł. Dalej przyznano prywatnym przedsiębiorstwom przemysłowym: fabryce stolarskiej 20.000 zł., warsztatowi bednarskiemu 2.000 zł., fabryce pieców kaflowych 10.000 zł., przedsiębiorstwu kamieniarskiemu 10.000 zł. Wreszcie, na podstawie referatu rady Frankego, uchwalono wziąć z funduszu przemysłowego 10.000 zł. akcyj pierwszej gal. Spółki akcyjnej dla wyrobów chemicznych we Lwowie (dawniej Wanga) pod warunkiem, iż Wydział krajowy będzie miał prawo wyboru delegata do Rady zawiadowczej Spółki. Ogółem rozdano 56.800 zł. w pożyczkach, a 10.000 zł. jako udział w akcyjnej spółce.

Dyr. Rotter referuje sprawę organizacyi szkół przemysłowych uzupełniających. Organizacya ta miała dotychczas charakter pewnej prowizoryczności. Powstały one w naszym kraju jako prywatne szkoły, założone przez Tow. pedagogiczne. Od r. 1880 zyskiwały stopniowo subwencje z funduszu krajowego. W r. 1883 rząd wydał statut normalny dla wszystkich szkół tego rodzaju w Austrii, ale subwencje szkołom galicyjskim nie dawał. Kiedy komisya przemysłowa powstała i zaczęła się temi szkołami opiekować, nie mogła się zastosować do normalnego statutu austriackiego, bo nie odpowiadał on naszym stosunkom. Rokowania z rządem o zmianę statutu nie doprowadziły do rezultatu. Zdolano wprowadzić od r. 1889 uzyskać ze skarbu państwa subwencje, ale statut, ułożony przez komisję i Wydział krajowy nie miał zatwierdzenia rządu. Rząd wykonywał nadzór od siebie — komisya przemysłowa od siebie. Liczba szkół rosła: przed 10 laty było ich 11, obecnie jest ich 49. Ażeby wzrost ten odpowiedział istotnej potrzebie, a szkoły zyskały trwałą podstawę bytu, przeprowadzono porozumienie między komisją przemysłową a Radą szkolną krajową i ułożono zasady zakładania i utrzymywania tych szkół wraz ze statutem wzorowym. Według tego Wydział krajowy będzie „utrzymującym te szkoły“ (*der Schulerhalter*) i mieć będzie cały ich zarządek administracyjny, nominację kierowników i nauczycieli i t. p. zaś Rada szkolna (Sekcja III.) nadzór pedagogiczny i dydaktyczny. Wydziały miejscowe istnieć będą, jak dotychczas, złożone z delegata gminy, Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej i tych instytucyj, które się do utrzymywania szkoły przyczyniają. Cała władza nad temi szkołami pozostaje w kraju, rząd centralny tylko na wniosek Rady szkolnej krajowej uchwała subwencje. Ministerstwo oświadczyło, że się zgadza na tę organizacyę i na odpowiadający jej statut wzorowy.

Po dłuższej dyskusji uchwalono „zasady“ i „statut wzorowy“ z drobnymi tylko zmianami. Jeżeli Wydział krajowy na to się zgodzi, co nie jest wątpliwe, będzie sprawa przedstawiona ministerstwu do ostatecznej sankcyi.

Prof. Zacharyewicz przedstawia sprawę utworzenia kursu majsterskiego dla garniarzy w Racie pod Rawa. Wyborna tamtejsza glina kwalifikuje się do wyrobów kamionkowych — podczas gdy dzisiaj garniarze tamtejsi robią z niej naczynie podrzędnej wartości. Kurs będzie zatem prowadzony w tym kierunku, aby majstrów wyczyć wyrobu kamionkowych naczyń. Ks. Paweł Sapięha przyczynia się ofiarnie do urządzenia kursu, dając na ten cel lokal. Uchwalono.

Starszy inspektor przemysłowy p. Nawratil zdaje sprawę z kursu majsterskiego dla szewców w Krakowie. O pomyślnych wynikach kursu tego już pisaliśmy, więc się nie będziemy powtarzać. W jesieni b.r. będzie w Krakowie urządzone drugi kurs, do którego ofiarnie się przyczynia tamtejsza Izba handlowa, dając na zasiłki dla uczniów 500 zł. Uchwalono udać się do gminy m. Krakowa o lokal, światło, opał i usługę i zasiłek 200 zł. — resztę wydatków pokryje fundusz krajowy. Kurs trwać będzie 8 tygodni. Wdrożone rokowania z mi-

nisterstwem handlu o udzielenie maszyn pomocniczych z funduszu państwowego na podnoszenie drobnego przemysłu, toczą się dalej — i jest nadzieja uzyskania tego zasiłku, zwłaszcza że dotąd kraj nasz z funduszu tego tylko w bardzo małej mierze korzystał. Wnioski uchwalono — po dyskusji, w której prof. Szuchiewicz podniósł potrzebę urządzenia takiego kursu w Stanisławowie albo Kołomyi — a radca Franke żądał zainteresowania mniejszych miast, ażeby swoim szewcom udzieliły zasiłków na korzystanie z kursów we Lwowie i Krakowie.

Bardzo długa dyskusya rozwinęła się nad sprawą agenta handlowego dla wyrobów krajowego przemysłu, na co Sejm uchwalił 1200 zł. zasiłku z funduszu krajowego. Gdy jednak okazały się liczne, nierozwiązane jeszcze kwestye i trudności, przeto na wniosek p. Zardeckiego odroczone sprawę do następnego posiedzenia komisji pełnej.

Sekretarz Starkel zdaje sprawę z wędrownego nauki tkactwa. Krajowy nauczyciel wędrowny p. Brząk przeprowadził pierwszy kurs wędrowny w Dąbrowicy, powiatu tarnobrzckiego. Próba udała się — zarówno fachowy nadzór, jak i Rada powiatowa stwierdzają pomyślny wynik. Przyjęto do wiadomości — uchwalając dla trzech tkaczy z Dąbrowicy zasiłki na ulepszone krosna.

Ten sam referent przedstawia podania o zasiłki stypendyjne. Oprócz tych, które już sekcyja administracyjna we własnym zakresie uchwaliła — przyznano zasiłki dla ucznia szkoły kamieniarskiej w Horzycach w Czechach, szkoły stolarsko-tapicarskiej w muzeum technologicznym w Wiedniu, ucznia kursu elektrotechnicznego w Wiedniu i ucznia apretury sukna w Białej.

Dwom ukończonym uczniom szkoły tkackiej w Łańcucie przyznano zasiłki na warsztaty tkackie. Towarzystwu powoźniczemu w Radymnie udzielono 100 zł. zasiłku na podróż handlową instruktora Towarzystwa.

Na czem o godz. 2½ po południu posiedzenie zamknięto po całkowitem wyczerpaniu porządku dziennego.

Co my wyszliśmy na wystawę do Paryża?

Napisał
JÓZEF TULEJA.

IV.

Mając na celu ogólnie wywożenie zagranicę jak najwięcej pracy, można oczywiście starać się skutecznie to w różny sposób. Nie małe pole dla usiłowań w tym kierunku byłoby nawet w zakresie produkcji rolnej. Ale z góry można dać spokój wszelkim projektom z tego zakresu, gdyż najpierw odnośne czynniki — jak świadczy wiele faktów, są dla „niepowołanych“ zupełnie nieprzystępne, a powtórę dla zainicjowania intensywniejszej działalności już trochę zapóźno.

Możnaby dalej wysnuć projekta różnych fabryk z zakresu wielkiego przemysłu przetwórczego, któreby mogły mieć widoki eksportu. Ale dla Galicyi to rzecz jeszcze przedwczesna. Wątpię bowiem, czy choćby najgłębsze przeświadczenie o konieczności eksportu mogło od razu zwalczyć całą baterję bardzo jeszcze zakorzenionych przesądów, mających rzekomo dowodzić, że wielki przemysł nie ma i nie może u nas mieć warunków bytu. Jestem przekonany, że wielu czytelników z politowaniem kiwałoby głowami nad samą myślą urządzenia wszelkich fabryk po to, aby szukać dla nich zbytu na wystawie paryskiej.

Dlatego ograniczę się do takiego przemysłu, którego początki już mamy. Mam tu na myśli nasz drobny przemysł. Mamy w tym kierunku już zrobione początki bardzo ładne. Kraj wyłożył już wiele i łoży ciągle na szkoły zawodowe i poparcie drobnego przemysłu. Jednakże rezultatów oczekiwanych i spodziewanych nie ma dotąd; nasz drobny przemysł dotąd nie osiągnął ani takich podstaw, ani znaczenia, któreby usiłowaniam i opiece odpowiadały. Otóż mojem zdaniem, wystawa światowa będzie bardzo dobrą sposobnością, nadającą się do zdobycia naszemu drobnemu przemysłowi znaczenia eksportowego. Należałoby to wziąć pod rozwagę tem bardziej, że tą drogą w istocie najłatwiej dałby się osiągnąć bardzo korzystny eksport pracy. Najłatwiej, gdyż koszta, jakiego ponieść trzeba dla uzdolnienia drobnego przemysłu do eksportu, byłyby — co prawda, wielkie, ale w każdym razie nie tak kolosalne jak dla wywozu wielkoprzemysłowego. Zresztą konkurencya z dobrymi wytworami tego samego zakresu zawsze jest stosunkowo łatwiejszą właśnie w zakresie drobnego przemysłu. Mogłaby tu bowiem wiele pomódz ta właściwość, że cały świat zachodni wielkiego przemysłu, to bogaty dorobkiewicz, szukający na każdym kroku oryginalności i niewykłości w najdrobniejszych nawet i najzwyczajniejszych przedmiotach. A to właśnie jest głównie rzeczą drobnego przemysłu. Wreszcie ze względu na konkurencyę i to bardzo wiele znaczy, że praca wszelka jest u nas nadzwyczaj tania, tak tania jak nigdzie na Zachodzie. Eksport pracy, uzyskany tą drogą byłby dla nas bardzo korzystny także z tego względu, że przemysł drobny z natury rzeczy wiąże najczęściej więcej wartości w pracy,

niż w materiale. Słowem, wszystkie warunki składają się na to, aby nasz drobny przemysł mógł skutecznie przystąpić do światowej walki konkurencyjnej, gdybyśmy tylko zechcieli.

Ale muszę teraz wyjaśnić sprzeczność w jaką na pozór popadłem, odsadzając powyżej nasz drobny przemysł od zdolności eksportowej, a tu znowu na odwrót, polecając ubieganie się o zdobycie tego eksportu. Bo też tu na ostatku nie miałem na myśli naszego drobnego przemysłu w dzisiejszem jego stadyum i zaznaczyłem to, podnosząc, że należałoby dopiero coś wymyślić w tym zakresie. Z takim drobnym przemysłem, jaki dziś mamy, pominąwszy małe wyjątki, w istocie lepiej będzie nie wybierać się wcale do Paryża, bo byśmy zrobili stanowczo fiasko. Narazilibyśmy się daremnie na koszta i nie nie zyskali, a nawet być może, stracilibyśmy jeszcze, pokazując obcym, co dla nas wyrabiać mają, aby przez to do reszty dobić te słabe wyroby nasze, jakie są.

W ostatnich czasach najczęściej daje się słyszeć ze sfer interesowanych i powołanych twierdzenie i narzekanie, że złe warunki natury handlowej nie pozwalają naszemu drobnemu przemysłowi na rozwój należyty. Jest w tem wiele prawdy bezsprzecznie. Że to jednak nie jest jedyną przyczyną, najlepiej może świadczyć to, iż dość przeciek już daleko posunięte usiłowania w tym kierunku również znowu należytego skutku nie przynoszą.

Są inne, ważniejsze przyczyny tego smutnego stanu rzeczy, których, niestety, nasze strony powołane widzieć nie chcą. Mianowicie śmiem twierdzić, że nasz drobny przemysł już sam w sobie, zasadniczo ma cechy, robiące go niezdolnym do eksportu.

Omawiać tu tę sprawę szczegółowo, byłoby już tematem w temacie; dlatego też pozwolę sobie — o ile *Słowo Polskie* gościnnosci w swych łamach mi udzieli, zając się tą kwestyą w oddzielnym artykule. Tu zaś muszę się ograniczyć do kilku uwag *a priori*, chcąc dosnuć tematu.

Nasz drobny przemysł jest zaledwie wyłącznie przejęty znanymi ideałami „małego motoru“ i celami, jakie się z tem wiąza. Niczy to nie szkodziło, gdyby takie przejęcie miało równą miarę praktyczności i liczenia się z warunkami i postępowaniem konkurencyi. Wszędzie tam, gdzie ciągle myślą o eksporcie i faktycznie eksportują, starają się wszystko, co się tylko da, choćby z drobną korzyścią, urządzać na sposób wielkoprzemysłowy, bez względu na wspomniane ideały, niewątpliwie tak samo, a nawet lepiej im znane, niż nam. Wszędzie starają się o to, aby drobny przemysł nie tyle dlatego był „drobnym“, iżby zajmował i wiązał wiele pracy ludzkiej wogóle, ile li dlatego, żeby posługiwać się konieczności taką pracą rękodzielniczą, drobnoprzemysłową, indywidualną, która w żaden sposób fabrycznie — czy to maszynami, podziałem pracy, czy w inny sposób, zastąpić się nie daje. U nas tego dążenia nie ma; jest raczej odwrotne i dlatego przedewszystkiem są nasze wytwory drobnoprzemysłowe zaledwie rękodzielnicze niepotrzebne, a zatem i zaledwie drogie wobec konkurencyi.

To jest zasadnicza przyczyna różnych wad naszego przemysłu, wynikających z konieczności i zależności od siebie jak błędne kółka — bez wyjścia — które mogą być usunięte tylko wraz z główną przyczyną.

W takim właśnie duchu musiałyby być przeprowadzone obszerne zarządzenia w naszym drobnym przemyśle, jeżeli byśmy chcieli z nim skutecznie wystąpić do walki konkurencyjnej na turnieju światowym.

Nie trzeba się łudzić: zadanie to byłoby w każdym razie i bardzo trudne i jeszcze więcej kosztowne.

Rozmaitości.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie otwiera w Łańcucie wystawę wyrobów tkackich i sukienicznych w czasie od 25 do 27 marca b. r. w sali magistratu w Leżajsku. Wstęp na wystawę wolny. Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczorem.

Cechy w Bułgari. Ustawa bułgarska o przemysie cechowym została już ogłoszona. Według ustawy, mają cechy podnosić i ulepszać rękodziela, utrzymywać dobre stosunki między majstrami a pomocnikami, starać się o wykształcenie terminatorów i załatwiać spory między majstrami z jednej, a pomocnikami i terminatorami z drugiej strony. Każdy rzemieślnik musi przystąpić do cechu, jeżeli chce samoistnie wykonywać swoje rzemiosło. Pomocników nie można do warsztatu przyjmować, jeżeli wprzódy starszy cechu nie zbadał jego dokumentów. Stosunek majstra do pomocników i terminatorów ustawa bardzo szczegółowo reguluje. Wielki przemysł jest z pod tej ustawy wyjęty.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.